GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

8. PAZDZIER. 1918.

NR. 225.—R. XXVI.

CENA №: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrzech i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Narodowego Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10.—	K 11.—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22·50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 2399..), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.— DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3314 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Oczekiwanie.

Z niepokojem czeka świat cały na odpowiedź, jaką da Woodrow Wilson na prośbę o pokój ze strony państw centralnych. Boć prośbą o pokój są te propozycye, i już wreszcie cenzura tak je nazwać pozwala.

Nie brak takich po obu stronach frontów, którzy boją się, by te kroki nie przyniosły naprawdę pokoju. Po tamtej stronie są to ci, którzy nie wierzą Niemcom, głosząc konsekwentnie, że Allemaniam delendam esse, że cała parlamentaryzacya Niemiec, ich demokratyzm, wysuwający naprzód socyalistów, to komedya, do której socyaliści dali się użyć, komedya na tak długo, na jak długo to jest rzeczą konieczną. Nie wierzą w szczerość tego kroku, który przyszedł w chwili wojennej klęski i depresyi ducha. I trudno odmówić logiki temu rozumowaniu. Zwłaszcza cała perfidya i obłuda, okazana przez Kühlmannów i Czerninów w traktatach brzeskich, pierwszych i dodatkowych, oraz w bukareszteńskich, aneksye krajów de facto a głoszenie, że się przyjmuje prawo samostanowienia narodów, lub zabieranie obcych terenów pod pokrywką regulacyi granic, wyrzekanie się kontrybucyi a nakładanie ich w praktyce na Rosyę w olbrzymiej sumie 6 miliardów pod pozorem wynagrodzenia szkód, jakie Niemcy ponieśli, na Rumunię zaś w formie zapewnienia dla państw centralnych rozmaitych korzyści gospodarczych — to chyba wiary wzbudzać nie może, by naprawdę Niemcy szczerze zrobiły to, co robią, a nie tylko pod przymusem wypadków.

Mowa kanclerza Rzeszy księcia Maksa badeńskiego, która do noty pokojowej komentarz stanowi, nie przyczyni się też do wytworzenia przekonania w koalicyi o szczerości chęci pokojowych Niemiec. Wyraźnie to mowa stwierdza, iż państwa centralne nie mają zamiaru w całości przyjąć punktów wilsonowskich, jak to już można było wyczytać z samej noty, jeśli się ją uważnie czytało. Ta nota ma stanowić podstawę do rokowań, więc być przedmiotem — targów, kompromisów. Właśnie Wilson zastrzegał się przeciw temu, by traktaty mogły mieć taki charakter targu. Wśród punktów Wilsona jest cały szereg takich, które są nadzwyczajnie dla państw centralnych korzystne: ale oczywiście nie o to chodzi, że te punkty państwa centralne przyjmą, boć to się samo z siebie rozumie, że ich nie odrzucą. Chodzi o to, by przyjęły wszystkie punkty, więc przedewszystkiem te, które są dla nich niekorzystne; korzystne mają być niejako premią za zgodzenie się na tamte, mają osłodzić ich gorycz.

Kanclerz Niemiec przyjmuje wyraźnie z żądań Wilsona punkt, tyczący się Belgii, która ma być odbudowana w całym obszarze jako państwo niezawisłe. Jest to jeden z głównych przedmiotów wojny, ale nie jedyny. Dziś koncesya ze strony Niemiec pod tym względem nie znaczy tyle, ile mogła znaczyć dawniej, gdy Niemcy, zwłaszcza po ataku na odcinku bliskim morza, który tak powiódł się Belgijczykom i Anglikom, przy zachwianiu całego frontu, już nie „trzymają silnie" — jak to lubili mówić — Belgii w swoich rękach, i kto wie, czy jeszcze przed zimą nie będą musieli i tak ją opuścić. Oddanie tego, czego się silnie nie trzyma — toć niewielką przedstawia wartość. Co do odszkodowania Belgii, kanclerz mówi o porozumieniu, więc przyjmuje ewentualną zgodę, by je dać, ale widocznie chciałby się targować.

Drugi punkt, na który przystaje, to sprawa terytoryów, od Rosyi oderwanych; kanclerz oświadcza, iż Niemcy godzą się na rewizyę traktatów: ale chciałby i tu coś utargować, los tych terytoryów uzależnić od samostanowienia, a to przez sejmy, wybrane na szerokiej podstawie: tymczasem zaś obiecuje tam wprowadzić administracyę cywilną, więc w miejsce wojskowej, ale — niemiecką. Jakby wyglądało samostanowienie w obecności wojsk niemieckich, i przy pozostawieniu administracyi niemieckiej, choćby cywilnej — łatwo sobie wyobrazić. Unieważnienie traktatów brzeskich już właściwie nastąpiło: uznał je za niebyłe i rząd rosyjski, ale jak to on pojmuje, jakie z tego wyprowadza konsekwencye, o tem na razie z lakonicznych niejasnych telegramów trudno sądzić.

Na tyle Niemcy się godzą. Lecz tylko na tyle. Ani słowa w mowie kanclerza o Alzacyi i Lotaryngii, która stanowi jeden z głównych punktów żądań całej koalicyi. Ani słowa — co nas przedewszystkiem obchodzi — o oddaniu Polsce terytoryów polskich, Poznańskiego, Prus zachodnich, Opolskiego. Bardzo wątpić należy, by Niemcy już obecnie chciały się godzić na ten punkt Wilsona, który mówi o Polsce, by chciały choćby część z terytoryów polskich oddać Polsce, nie wszystkie uważając za niewątpliwie przez Polaków zamieszkałe.

Ze strony Austryi komentarza oficyalnego nie ma do noty. Tylko biuro korespondencyjne rozesłało półoficyalny komentarz tak niezdarny, niewłaściwy i niemądry, jak — inne rozmaite takie półoficyalne komunikaty, choćby niedawny o położeniu w Bułgaryi. Gdyby taki wymęczony elaborat półoficyalny miał wogóle jaki wpływ na wypadki, tóby tylko szkodliwie mógł wynikom prośby o pokój. Na szczęście — tych elukubracyi nie traktuje seryo nikt, chyba poza naiwną ludnością wiedeńską.

I w Austryi nie brak takich, którzy się lękają pokoju. To duchy z central i milionowy paskarzy, wszystko razem nie stęsknione do pokoju, nawet nie radujące się, iż ten pokój stworzy im niezawisłe królestwo w Palestynie. Poza nimi jednak niewielu już tych, którzyby walki dalszej chcieli, choćby dlatego, iż trudno byłoby znaleźć takich, którzyby w jej możliwość uwierzyli. A narody chcą pokoju. One też przyszły do głosu, żądają pokoju i to pokoju sprawiedliwego. I to ich żądanie zbyt silne, by rząd, niedołężny, zdezoryentowany, mógł się mu sprzeciwić.

Wojna namnożyła proroków. W sierpniu 1914 r. angielski mąż stanu prorokował, że wojnę wygrają ci, którzy będą mogli ostatni wystrzelić srebrne kule i że tymi będą Anglicy. I pomylił się. Okazało się, że pieniędzy na wojnę w naszym wieku braknąć nikomu nie może. Niemiecki mąż stanu twierdził, że wojnę wygrają ci, którzy najdłużej utrzymają nerwy w spokoju i że tymi będą — Niemcy. Ten się nie pomylił, ale tylko — co do pierwszej części swej przepowiedni.

Wilson o związku narodów.

Dążenia swe do przeistoczenia zasad życia międzynarodowego i wypływające stąd postulaty praktyczne wyłożył prezydent Stanów Zjednoczonych w wielkiej mowie politycznej, wygłoszonej w Nowym Jorku w przeddzień rozpoczęcia amerykańskiej pożyczki wolnościowej.

„Wojna światowa — rzekł wówczas Wilson — dąży do celów, których nie wymyślił żaden działacz polityczny ani żaden parlament. Cele te wyłoniły się z natury rzeczy z okoliczności wojennych i jedno, co mogą zrobić działacze polityczni i parlamenty, to albo je urzeczywistnić, albo się im sprzeniewierzyć. W czasie czterech lat trwania wojny wola ludzkości zajęła miejsce zamierzeń państw poszczególnych. Wojna stała się wojną narodów i one określają cele jej, one domagać się też będą urzeczywistnienia ich. Gwarancyę pewnego trwałego pokoju daje bezstronna sprawiedliwość, a środkiem niezbędnym dla urzeczywistnienia jej jest związek narodów, oparty na zobowiązaniach, które muszą być dotrzymane".

W dalszym ciągu swej mowy przedstawił Wilson pięć punktów, któremi podług niego powinny kierować się państwa przy urzeczywistnianiu związku narodów podczas rokowań pokojowych. Punkty te brzmią w streszczeniu:

1. Zasada sprawiedliwości wymaga, ażeby nie robiono różnicy pomiędzy tymi, względem których chcemy, a tymi, względem których nie chcemy być sprawiedliwymi. Musi istnieć jedna tylko sprawiedliwość, która nie zna żadnych przywilejów, lecz jednakie prawa dla różnych narodów.

2. Podstawą spraw, podlegających uregulowaniu, nie może być specyalny interes jednego narodu, lub też jednej grupy narodów, który nie da się pogodzić z interesami wszystkich.

3. W powszechnej rodzinie narodów nie może być miejsca na przymierza narodów, na traktaty specyalne czy też porozumienia.

4. W łonie związku narodów nie mogą istnieć specyalne umowy gospodarcze. Członkom związku nie wolno stosować czegoś w rodzaju bojkotu czy też usunięcia z rynku powszechnego, prawo bowiem stosowania tego środka przysługuje tylko związkowi.

5. Wszystkie umowy i traktaty międzynarodowe, bez względu na przedmiot ich, zawierane być muszą jawnie i podawane do wiadomości powszechnej.

Tezy powyższe należało przypomnieć dziś, gdy państwa centralne po głębokim namyśle uznały za pożyteczne dla siebie przyznać się do zasad Wilsonowskich, a tem samem i do jego koncepcyi położenia kresu anarchii życia międzynarodowego i zastąpienia jej organizacyą ludów, opartą na prawie.

Prezydent Poincaré do polskich żołnierzy.

W czerwcu b. r. odbyło się, jak wiadomo, pod Paryżem uroczyste wręczenie t. zw. „pierwszej dywizyi armii polskiej", walczącej po stronie koalicyi, sztandarów ofiarowanych przez miasta Paryż, Verdun, Nancy i Belfort. Prezydent republiki francuskiej wygłosił podczas tego aktu mowę do Polaków, wydrukowaną następnie w organie półurzędowym „Temps", a w kilku wierszowem tylko streszczeniu zanotowaną przez prasę państw centralnych. Obecnie otrzymał pełny tekst tego przemówienia „Kuryer Lwowski" i wydrukował go pod nagłówkiem: „Piękne i dobre słowa".

Słowa te brzmiały jak następuje:

„Panowie!

W imieniu Francyi witam sztandary, które armii polskiej ofiarowały miasta Paryż, Nancy, Belfort i Verdun. Paryż, który od półtora niemal wieku ze wzruszeniem gromadził synów męczeńskiej Polski, Paryż, gdzie Kościuszko przeżywał jasne godziny młodości i posępne godziny schyłku, Paryż, skąd wyjechał, aby za morzami jako adjutant Waszyngtona i towarzysz broni Lafayetta bronić młodej Rzeczypospolitej amerykańskiej, Paryż, który entuzyastycznie oklaskiwał podniosłe poezye Mickiewicza, radośnie otwierał mu bramy Kolegium francuskiego i opłakiwał go jakby jedno ze swych dzieci; Nancy, które jako wierny tłumacz wdzięcznej Lotaryngii wzniosło „Stanisławowi Dobroczyńcy" (Stanislaus le Bienfaisant) posąg na Placu Królewskim, Nancy, które w kaplicy „de Bon Secours", zbudowanej na wzór świątyń polskich, troskliwą otacza opieką grobowiec Katarzyny Opalińskiej, mauzoleum Stanisława i serce Maryi Leszczyńskiej: Nancy, którego królewski majestat znieważały codziennie bomby i pociski, a które zazdrośnie broni swych fontan i swych portyków, skarbów bezcennych, pozostawionych starej stolicy lotaryńskiej przez dobrego króla Polski: Belfort, ta czujna strażnica, którą Niemcy daremnie usiłowały w wojnie poprzedniej napaść znienacka i zniszczyć, a której w wojnie obecnej nie odważyli się jeszcze stawić czoła, chyba tylko z daleka, Belfort, które bacznym śledzi wzrokiem płaszczyznę Alzacyi i nie może nie współczuć długotrwałym męczarniom Polski; Verdun, którego imię wspaniale na zawsze, wieczyście pobrzmiewać będzie uszom ludzkości jako hymn zwycięstwa i oswobodzenia, Verdun, ten szaniec prawa i twierdza wolności, Verdun, które poświęcając się dla Francyi, poświęciło się równocześnie dla wszystkich narodów gnębionych i zasługuje na podziękę świata — te grody niosą wam sztandary, godne ziemi, której obwieszczają odrodzenie i wojsk, mających ponieść je w ogień.

„O, znaki wy święte, które w swej nowej świeżości podobne jesteście do sztandarów Piastów i Jagiellonów i bohaterskie wskrzeszacie czasy, gdy na płomiennej czerwieni proporca Orzeł biały dumnie roztaczał skrzydła, jakież rojo wspomnień budzicie w pamięci Polski i Francyi! Jakiem świętem jesteście znamieniem w oczach wszystkich sprzymierzonych narodów! Obrazem swym przypominacie Francyi oburzenie, które od początku budziły w niej katusze i rozćwiartowanie Polski, długą, niegdyś zbyt często bezwładną przyjaźń, którą okazywaliśmy nieszczęśliwym; gościnność braterską świadczoną wygnańcom; nieustanny współwylew krwi francuskiej i polskiej; walki, wspólnie toczone w szeregach Wielkiej Armii; bliższe nam, wypróbowane nazwiska, idące ręka w rękę z jesieni roku 1870, i bliższe nam jeszcze z tych ciężkich lat wojny obecnej; tyle czynów świetnych, spełnionych przez ochotników polskich, tyle protestów zanoszonych do naszych szeregów przez włościan poznańskich, przemocą do pruskiego zaciąganych wojska!

„Dla dzielnych żołnierzy, jak ci tutaj, i dla całej Polski posiadacie wy, sztandary, potęgę symbolu, dziś jeszcze możniejszą i świętszą. Żywą jesteście ojczyzną; jesteście przeszłością, która odnawia się w teraźniejszości, jesteście jutrznią po nocy, wolnością po niewoli. Synowie Polski nie będą już na przyszłość pod cudzymi walczyć znakami, mieć będą własne już barwy; w takiej wielkiej zjawiwszy się liczbie z lądu amerykańskiego, znakomitą utworzą armię, która przy boku sprzymierzeńców walczyć będzie o ideał narodowy. Naród, który na przekór przemocy zachował nietkniętą osobowość swą, który namiętnie pozostał wiernym swoim tradycyom, który nie dozwolił stłumić swego języka i nigdy nie zrzekł się swych praw, a którego dusza nieśmiertelna wzrosła we wspaniałym rozkwicie literatury i sztuki, naród ten zrywa się do narodowej wojny krzyżowej. Sztandary, bądźcie dla niego przedstawicielami wieczystej sprawiedliwości: bądźcie dla niego znakiem zwiastującym odbudowę jego jedności, wskrzeszenie jego niepodległości. Pobudźcie jego synów do zbawiającej energii. Rozpalcie ich do najżywszych wysiłków. Cały świat w was wlepione ma oczy.

„Dzień, w którym prezydent Wilson stanął u boku sprzymierzonych, dzień ten zadeklarował, że odnowienie zjednoczonej, niepodległej Polski jest istotnym warunkiem przyszłej równowagi europejskiej. Naczelnicy rządów: angielskiego, włoskiego i francuskiego, zebrani w Wersalu, podjąwszy tę samą myśl, sprecyzowali ją, że aby naród polski swobodnie mógł oddychać, musi mieć dostęp do morza. W bliskiem urzeczywistnieniu tych uroczystych oświadczeń chcą dumni żołnierze ci wesprzeć sprzymierzeńców. Cała przyszłość narodu spoczywa w fałdach tych sztandarów. Któż z was Polaków, któż z nas Francuzów mógłby wątpić o jutrze?

„Nie po to od lat niemal czterech bojuje Francya krok za krokiem na skrwawionej swej ziemi, ażeby opuścić prawo albo zdradzić wolę siostrzanych narodów. Nie po to, ażeby opuścić Europę i świat wystawiony na ponawianie się napadów i aktów gwałtu, — nie po to wysadza codziennie wspaniałomyślna Ameryka na naszych wybrzeżach tysiące krzepkiej młodzieży swojej, czekającej niecierpliwie, ażeby połączyć się na froncie z czujnemi dywizyami jenerała Pershinga i aby również zmierzyć się z wrogami rodzaju ludzkiego. Orzeł biały może na nowo roztoczyć swe skrzydła. Szybować on będzie niebawem w błękitach rozjaśnionego nieba i w promieniach zwycięstwa!"

Temi słowy zakończył prezydent rzeczypospolitej francuskiej swą inwokacyę do polskich żołnierzy. Jak z tekstu mowy wynika, chodziło tu nie o garść, lecz o liczną formacyę bojową, złożoną głównie z Polaków przybyłych z Ameryki.

Przedstawiciel austro-węgierski ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie uczynił wobec tamtejszego rządu akt niepraktykowanej dotąd kurtoazyi: oto wręczył departamentowi stanu odpis noty pokojowej do Wilsona. Czynność ta, mająca podkreślić, że Polska jest samoistnem mocarstwem, byłaby wzruszająca, gdyby nie małe „ale". Skoro bowiem polski departament stanu w Warszawie, prócz nominacyi ze strony Rady Regencyjnej, potrzebuje do chudego żywota jeszcze w dodatku i sankcyi Berlina i Wiednia, to jest on organem podległym pośrednio państwom centralnym. A skoro tak rzeczy stoją, to Austro-Węgry, komunikując tekst noty pokojowej warszawskiemu departamentowi stanu, zakomunikowały go właściwie samym sobie. Km.

Czy grozi nam bolszewizm?

Minister spraw wewnętrznych w Warszawie, p. Stecki, przyjął przedstawicieli prasy i w następujący sposób scharakteryzował wobec nich stopień niebezpieczeństwa bolszewizmu w Królestwie, oraz stanowisko rządu w tej sprawie:

„Wojna sama przez się — mówił minister — stwarza grunt, podatny do rozstroju stosunków społecznych. Wobec ciężarów, które na kraj spadły, powiększyło się niesłychanie zubożenie mas. Warunki aprowizacyjne przygotowują grunt szczególnie urodzajny pod zasiew idei wywrotowych. Ostatnim wreszcie, ale ważnym czynnikiem, wywołującym pewne objawy, powściągliwie mówiąc: zdenerwowanie, jest reemigracya, odbywająca się dziś masowo.

Część reemigrantów trafia do swych ognisk i swego otoczenia, z któremi się wkrótce nanowo zżywa. Rzesze jednak ogromne, zazwyczaj zdeklasowane, są luźnym piaskiem, który, choć nie zatracił poczucia społecznego, jednakże słabo czuje się związany ze społeczeństwem. Napatrzywszy się wszelkich okropności i okrucieństw, masy te wracają podniecone, zdenerwowane, w znacznym stopniu rozgoryczone i stają się podatnem narzędziem do wszelkiej agitacyi. Wśród nich zaś wraca spora liczba wyraźnych agitatorów, którzy albo szczerze przeniknieni są rewolucyjnemi poglądami polityczno-społecznymi, albo też są przekupionymi i celowo przysłani.

Niema żadnego sposobu, aby zapobiedz przyjazdowi tej ostatniej kategoryi. Przeprowadzenie ścisłej kontroli osób na punktach reemigracyjnych jest związane z ogromnemi trudnościami. Nie zapominajmy bowiem, że przez niektóre z nich przechodziło i przechodzi codziennie po kilka tysięcy ludzi. Biorąc rzecz ze strony formalnej, zjawiają się oni z dokumentami w porządku. Dowody ich osobiste wystawiane są przez różne urzędy i organizacye społeczne polskie w Rosyi, które nie zawsze mogą dokładnie uwzględnić charakter polityczny wszystkich reemigrantów.

I w kraju również jesteśmy bezsilni wobec tych agitatorów. Prawnie nie odpowiadają oni za czyny popełnione na terytoryum obcem (państwa rosyjskiego). Nie zdarzyło się zaś dotychczas, aby osoby, przez nich tam pokrzywdzone, występowały z formalnemi skargami. Wywieranie represyj politycznych, nawet gdybyśmy uważali tę drogę za właściwą, byłoby dla nas niemożliwe i z tego względu, że nie posiadamy w swych rękach władzy wykonawczej. Musimy być więc z konieczności li tylko obserwatorami i prowadzić jedynie akcyę ostrzegawczą wobec społeczeństwa".

Zakończył p. Stecki słowami otuchy:

— Zbyt źle jeszcze sprawa się nie przedstawia. Według wiadomości naszych korespondentów, na prowincyi niema niepokojących i jaskrawych objawów.

Dziś. Ale co jutro?!

Rzeczy polskie.

Konserwatyści w Radzie miejskiej Krakowa.

Pisaliśmy, iż konserwatyści i w Radzie miejskiej krakowskiej stanęli na stanowisku odpornem wobec oświadczenia Rady, solidaryzującego się z deklaracyą polską w parlamencie wiedeńskim i żądań Polski zjednoczonej z polskim brzegiem morza. Jak się dowiadujemy, sprawa tak się przedstawia, iż konserwatystów było obecnych tylko trzech na posiedzeniu Rady: prezes Klubu Dr Tadeusz Starzewski, Dr Muczkowski i Dr Damski. Dr Starzewski żądał wyjścia Klubu z sali obrad i sam też rzeczywiście w czasie głosowania wyszedł, dwaj inni jednak członkowie Klubu, Dr Muczkowski i Dr Damski, zostali i głosowali za wnioskiem zgodnie z całą Radą.

Na pożegnanie.

Wiedeń, 5. października.

Abdykacya króla bułgarskiego Ferdynanda zniewala prasę wiedeńską do pożegnania się z tym, który tydzień temu uchodził w jej oczach za najprawowitszego i najwierniejszego sprzymierzeńca. Gorycz pożegnania wypowiada się najdobitniej w słowie: wiarołomstwo! Około tego jądra ugrupowano jednak szereg znamiennych uwag.

Najdelikatniej obeszła się z byłym królem „Neue freie Presse", która tradycyjnym zwyczajem zaprosiła naturalnie profesora K. M. Gheorgiewa do wypowiedzenia zdania o politycznym nieboszczyku. Pan profesor salwuje się jednak ogólnikami i pozostawia historyi wydanie sądu o „imponującej" postaci, jaka był Ferdynand Koburski. Ukraińska „Reichspost" również jest bardzo wstrzemięźliwą, gdyż rola, jaką odegrał Ferdynand bułgarski w akcie odłączenia się Bułgaryi od mocarstw centralnych nie wydaje się jej dostatecznie wyjaśnioną. Jeśli jednak król Ferdynand — pisze „Reichspost" — nie wiedział nic o knowaniach i zamysłach swych ministrów, to dowiódł, że nie jest już dawnym mistrzem, a więc zadaniu swemu nie dorósł. Dla mocarstw centralnych — kończy organ chrześcijańsko-społeczny z całą rezygnacyą — zmiana na tronie bułgarskim nie zmienia sytuacyi.

Inne dzienniki wiedeńskie, zwolnione już z pęt, które je krępowały dotąd wobec osoby sprzymierzeńca, wypowiadają się szczerzej. „N. W. Journal" rozpoczyna od stwierdzenia, że król Ferdynand nie uronił niczego z legendarnej tradycyi domu Koburgów: z wiarołomstwa. W ciągu 31 lat swego panowania widział świat coraz to nowszą odmianę niewierności. „Dzisiaj, kiedy skończył się epizod dziejów, dziwić się należy, że Austro-Węgry, zwodzone przez niego raz poraz, a przecież dające mu znowu wiarę, przy nim trwały. Kto wie, jakby się były losy Europy ukształtowały... [illegible]

śmy nie byli w czasie wojen bałkańskich stanęli po stronie Ferdynanda". Do tego dołącza „N. W. Journal" gorzką wymówkę pod adresem ministerstwa spraw zagranicznych, że ono osłaniało swą opieką Ferdynanda nawet wtenczas, kiedy gra Ferdynanda nie pozostawiała wątpliwości.

Dyplomatyczny „Fremdenblatt", tak dobrze wyznający się w rodowodach głów koronowanych, dopiero teraz sobie przypomniał, że w żyłach Ferdynanda płynie krew Orleanów. Ci już zawsze chytrze dążyli do władzy, a będąc już u celu dążeń stawkę przerywali. Więc los Ferdynanda to nie tragedya, lecz chyba nędzny dramat dla kina. Monarcha nie utrzyma się na tronie samą tylko mądrością, potrzeba jeszcze i zalet moralnych, a do tych chytrość i dwulicowość się nie zaliczają.

Najwyrozumialszy z wszystkich dzienników wiedeńskich „N. W. Tagblatt" stwierdza, że Koburg przecież obcym pozostał Bułgaryi i że nikt nie uwierzy, by do abdykacyi skłonić go mogły wyrzuty sumienia. Pozatem pragnałby „N. W. Tagblatt" usłyszeć, co właściwie uczyniły Austro-Węgry, by zapobiedz podobnemu zwrotowi w Bułgaryi, Bułgaryi, która w całości od nas się odwróciła. Kto wie, czy hr. Burian tę ciekawość zaspokoi.

Socyalno-demokratyczny organ „Arbeiterzeitung" może słusznie powołać się na liczne przykłady ze swych artykułów, stwierdzające, że nigdy Ferdynanda nie kochał. Sympatyzował z narodem bułgarskim, lecz nie z jego królem. Ustępującego z tronu żegna „Arbeiterzeitung" następującą sentencyą: „Dla ambitnego człowieka rezygnacya nie była łatwą, dowiódł on jednak, że konieczność państwową stawia ponad osobiste życzenie. Poświęcić się i ustąpić, jeśli żąda tego interes państwa, to rzecz słuszna. Naśladowanie przykładu zalecić można jak najgorecej".

Tyle „Arbeiterzeitung", o której mówią, że nie jest rycerską. —ag.—

Zwyrodnienie.

Pęd do zdobycia majątku z nadmiernych zysków ogarnia coraz szersze sfery. Bezkarność lichwiarzy, dostawców i komisyonerów różnego rodzaju podnieca orgie paskarstwa. Z dniem każdym rośnie armia łotrzyków, wyzyskujących sytuacyę, a składająca się z ludzi najrozmaitszych sfer i zawodów. Kraty kryminałów nie odstraszają ich zupełnie. Odbywają się wprost wyścigi pomiędzy handlarzem a przekupką, ziemianinem a chłopem, fabrykantem a rzemieślnikiem. We wszystkiem mężnie współdziałają centrale, jako nauczycielki i protektorki paskarstwa i spekulacyi, wyławiania i ukrywania towarów, aby, odciągnąwszy je z wolnego handlu, skierowywać na drogi nielegalne dla paskarstwa, święcącego tryumfy. Piętnowano chciwość chłopa, uprawiającego wyzysk na targu, dzisiaj sekunduje mu niezgorzej starszy jego brat ziemianin, sprzedający pszenicę od 700—1000 koron za korzec, jakkolwiek przed miesiącem za 400 koron sarkano. Dla przyzwoitości sprzedaje ją żydom, którzy wywożą ziarno przez Oświęcim, Szczakowę lub Bogumin do Prus. W tem pomaga skutecznie proletaryat żydowski z Chrzanowa, setki frachciarzy, stale krążących na przestrzeni i wywożących ziarno w mniejszych ilościach z nagromadzonych dla wywozu do Niemiec spichrzy.

Tą drogą odchodzi zboże z kraju, wyławiają je częściowo paskarze dla wewnętrznych obrotów, a cyfra rekwizycyi dotychczasowej świadczy o tem wymownie. Do 20. września zarekwirowano żyta i pszenicy: w Czechach 17.000 wagonów, na Morawach 11.000, w Austryi niższej 2.000, a w Galicyi 1.059. Zatem dla samoobrony miasta nasze powinny zdobyć prawo rekwizycyi celem zaopatrzenia ludności w mąkę, ziemniaki i jarzynę.

Tak pracują dla zdobycia majątków, a równocześnie skutecznego wygłodzenia kraju, w czasie, gdy złe odżywianie mas ludności mnoży epidemie i pomór. W ciągu wojny spłacają długi hipoteczne i wekslowe z obciążonych dawniej srodze folwarków, kupują dodatkowo kamienice w mieście, gdzie próbuje się uprawiania dalszego paskarstwa przez usiłowanie podbijania cen mieszkań w warunkach coraz trudniejszej ochrony lokatorów.

Ileż przykładów paskarstwa mieszkaniowego mamy obecnie, udowadniających dobitnie dobrodziejstwo ustawy o ochronie lokatorów. Ustawa ta musi przetrwać wojnę, obowiązywać do chwili, w której wzmożony ruch budowlany nadąży odrobić olbrzymie braki mieszkań, ochronić ludność miasta przed wyzyskiem spekulantów, którzy uciekając trwożnie ze zdobytym z paskarstwa kapitałem, przepłacali domy, aby nabywszy je, śrubowaniem czynszów podnieść mogli rentę. Ciekawych bardzo materyałów — jak słyszymy — dostarczyćby mogły rozprawy sądowe, których tysiące przeprowadza ochrona lokatorów. Spisywać tam można litanie całe nazwisk, sporządzać z nich czarne listy, proszące się o publikacyę, celem odstraszania wyzyskiwaczy przez piętnowanie czasem bardzo szanowanych pozornie ich nazwisk.

Tak jak między kupcami zna się tylko bardzo niewiele uczciwie pracujących firm, tosamo powiedzieć można o innych zawodach, o przemysłowcach i rzemieślnikach, o przedsiębiorcach różnego rodzaju pilnie pracujących dla zdobycia tytułu paskarza. Bawią się też wesoło paskarze, karciarstwo kwitnie, jak nigdy dotychczas, wygrywa się i przegrywa w jedną noc przy stoliku dziesiątki tysięcy. Strzelają flaszki szampana, pieniądz łatwo zdobyty z cudzą krzywdą, płynie lawą, wzbogaca innych paskarzy, lecz brak go niestety tam, gdzie nędza się sroży, gdzie niedoli i sierocwu nie mogą nadążyć schroniska K. P. K., gdzie przepełnione szpitale i szpitaliki nie mogą przyjąć chorych, dla których brak środków żywności, lekarstw i odzieży, na walkę z epidemiami, pociągającemi coraz większe ofiary. Tam paskarz nie da ani grosza, nie pośle ziemniaków lub pszenicy, bo zwyrodnienie, jakiemu ulega, wytępia u niego wszelkie szlachetniejsze odruchy, pozostawiając je tym, którzy sami walcząc z ciężkimi warunkami, większe mają odczucie niedostatku i poczucie obowiązku obywatelskiego.

R. W.

KRONIKA.

WTOREK 8 Pelagii	
	Wschód słońca o godz. 5·52 r.
	Zachód „ „ 5·04 w
	Długość dnia godzin 11 m. 14.

Z miasta.

PRZEDNOWEK W KRAKOWIE. Osobom, które w niedzielę miały otrzymać chleb w piekarniach, powiedziano, że dostaną go dopiero we czwartek w ilości — jak wiadomo — do połowy zmniejszonej. Zaczął więc u nas z początkiem października, zaraz po żniwach, panować srogi przednowek! Trudno uwierzyć Zakładowi obrotu zbożem, że producenci galicyjscy nie dostarczyli ziarna. Tłómaczenie to jest tylko lekceważeniem głodu i nędzy naszej ludności. Zapewne, że producenci nie dostarczyli całego kontyngentu, do którego się zobowiązali, ale z pewnością było ziarna na tyle, że dla Krakowa mogło wystarczyć. Ziarno to jednak wywędrowało na zachód i Wiedeń pełne racye chleba z naszej mąki otrzymuje. Potworność „przednowka" z początkiem października jest tak jaskrawą, jako niesłychana krzywda ludności, że komentarzy nie potrzebuje. Za głodną ludnością wszystkich warstw, zwłaszcza warstwy najbiedniejszej urzędniczej, która żadnemi spekulacyami powiększyć dochodów swoich nie może, winni się najenergiczniej ująć nasi posłowie. Głodzenie mieszkańców Krakowa i igranie z ich cierpliwością godne jest najsurowszego napiętnowania.

ŻĄDANIA NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO. W wykonaniu uchwał zjazdu delegatów zgromadzeń nauczycielskich, odbytego dnia 21 lipca we Lwowie i X zgromadzenia delegatów Ognisk nauczycielskich, odbytego w Krakowie w dniach 21 i 22 sierpnia, który — jak wiadomo — uchwalił zaprzestać pracy, o ile postulaty nauczycielskie nie zostaną w najkrótszym czasie zrealizowane — udali się dnia 4 b. m. do wiceprezydenta Rady szk. kraj. Dra Zolla i marszałka Niezabitowskiego, reprezentaci Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, tudzież ukraińskiego Stow. „Wzajemna Pomicz" i wręczyli im memoryał, zawierający zestawienie minimalnych żądań nauczycielskich.

Wiceprezes Związku, p. Smulikowski, uzasadnił postulaty, z których na czoło wysuwa się regulacya płac nauczycielskich w granicach czterech ostatnich rang urzędników państwowych. Następnie domagała się deputacya natychmiastowej wypłaty dodatku drożyźnianego, świadczeń gospodarczych, reklamowania sił nauczycielskich i t. p., powołując się na memoryał, żąda deputacya od władz konkretnych odpowiedzi w ściśle oznaczonym terminie do 10 listopada, gdyż od treści odpowiedzi zależnem jest wykonanie uchwał zjazdów nauczycielskich, postanawiających zawiesić pracę w szkołach ludowych.

Wiceprezydent Dr Zoll wskazywał na niepokonalne trudności konstytucyjnej i prawniczej natury w przeprowadzeniu regulacyi płac i stabilizacyi sił tymczasowych. Następnie omówił szczegółowo zabiegi Rady szk. kraj. w sprawie wypłaty dodatku drożyźnianego na r. 1918. W sprawie Spółek gosp. zawiodomił wiceprezydent, iż spółki, które już są zarejestrowane w sądzie i ukonstytuowane, mogą uzyskać subwencyę w wysokości 50 tysięcy koron. Marszałek Niezabitowski przyjął żądania nauczycielskie do wiadomości i zaznaczył, że będą one przedmiotem obrad Wydziału krajowego. Deputacya — podobnie jak u wiceprez. Zolla — domagała się definitywnego załatwienia sprawy do 15 listopada b. r., od czego zawisłem jest dalsze stanowisko nauczycielstwa, wskazane uchwałami zjazdu.

O UWOLNIENIE PIŁSUDSKIEGO. Poseł Daszyński wystosował do nowego sekretarza Rzeszy niemieckiej, „towarzysza" Scheidemana list otwarty z żądaniem natychmiastowego wypuszczenia na wolność brygadyera Piłsudskiego i jego szefa sztabu, pułk. Sosnkowskiego, z niewoli niemieckiej.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz piąty „Wyzwanie" B. Gorczyńskiego, które w pełni powodzenia ustąpiło miejsca na afiszu najnowszej premierze węgierskiej. Doskonale grający zespół „Wyzwania" z p. Zielińską na czele, zapewnia mu jeszcze długie powodzenie. Jutro „Niebieski lis" z pp. Jarszewską, Jednowskim i Żarskim w rolach głównych.

We czwartek 10 b. m. odwołany w zeszłym tygodniu t. zw. „Wieczór czwartkowy", wznowiony będzie najbliższy. z dramatów St. Przybyszewskiego — „Dla szczęścia" z pp. Bednarzewską (Helena), Drzewiecką (Olga), Sosnowskim (Zdzarski) i świeżo pozyskanym artystą z warszawskiego Teatru Polskiego, p. Januszem Staszewskim w roli Mlickiego.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Dziś wzruszający dramat „Głośna sprawa" z doskonałemi rolami głównych postaci sztuki, które kreować będą panie Czechowska, Kolman, Morska, Turowiczówna i Wostrowska, oraz panowie Brzeski, Kucharski, Magnuszewski, Samborski i Trzywdar. Jutro stale wypełniający widownię „Krakowiacy i górale"; we czwartek zaś powtórzenie pięknej premiery dzisiejszej. Reżyseryę sztuki najnowszej prowadzi p. Korecki.

O ŚWIATŁO DLA NASZYCH MIAST. Z kraj. Urzędu odbudowy komunikują nam: Oświetlenie miast naszych, elektryczne lub gazowe, chroma ustawicznie wskutek braku węgla, w mniejszych zaś miastach brak nafty powoduje już zupełne ciemności. Sekcya III dla przemysłu i handlu Urzędu odbudowy zaopatrzyła wprawdzie subwencyjnie 185 gmin galicyjskich w 3753 lamp naftowo-gazowych. Celem zaopatrzenia tych lamp w naftę zwróciła się Sekcya III urzędu odbudowy do ministerstwa handlu o przydział miesięczny 8 cystern nafty dla Galicyi. Na to ministerstwo odpowiedziało, że dla specyalnej konstrukcyi tych lamp jedynie się nadająca nafta czyszczona kwasem siarkowym, jest przeznaczona tylko dla lamp sygnałowych instytucyj wojskowych i państwowych, przedsiębiorstw kolejowych i żeglugi — a zatem gminom galicyjskim dostarczona być nie może.

Wieczory coraz dłuższe, drogi i ulice zrujnowane, bandytyzm coraz śmielszy, a nam, zamiast światła dają rozporządzenie ministeryalne. Wobec takiego stanu rzeczy odpowiednie czynniki naszego kraju winny jak najenergiczniej poprzeć starania Urzędu odbudowy w ministerstwie handlu, aby nasz kraj otrzymał w jak najszybszym czasie potrzebne quantum nafty.

PODEJRZANA „MLECZARNIA". Przy ul. Kącik l. 1 w Podgórzu znajduje się mleczarnia, w której nigdy mleka nie sprzedawano. Lokal ten był tylko miejscem schadzek złodziei i opryszków, którzy właścicielowi „mleczarni" sprzedawali skradzione rzeczy. Policya znalazła też tam istny skład przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Właściciel owego lokalu trudnił się także sprzedażą tytoniu po paskarskich cenach. Policya podgórska wobec tego „mleczarnię" zamknęła, a właściciela pociągnęła do odpowiedzialności.

UTONIĘCIE CHŁOPCA. W niedzielę rano wpadł do Wisły koło mostu Zwierzynieckiego 8-letni Bronisław Poliński, syn stolarza, zamieszkałego przy ul. Zwierzynieckiej. Mimo, że natychmiast tonącemu chłopcu pospieszyło na ratunek parę osób, znajdujących się nad brzegiem, chłopiec zniknął w falach. Wczoraj wypłynęły jego zwłoki przy III moście.

ZGUBIONE 3000 KORON. Do ekspozytury policyi w Podgórzu przyniósł p. Stan. Opolski woreczek z kwotą 3000 koron, które syn jego znalazł w wozie tramwajowym. Pieniądze, po wylegitymowaniu własności, są do odebrania w ekspozyturze policyi w Podgórzu.

Z Polski i ze świata.

NOWE PISMO POLSKIE. W Kaliszu zaczął wychodzić „Dziennik Powszechny". Ma to być pismo lokalne, poświęcone przedewszystkiem sprawom miejscowym, a jednak zarazem utrzymano na poziomie dzienników stołecznych.

SPRAWA TEATRU ROZMAITOŚCI. „Kuryer Warszawski" donosi: Delegacya artystów teatru Rozmaitości złożyła ministrowi oświecenia publicznego i wyznań religijnych memoryał, w którym szczegółowo przedstawiono i rozważono położenie pierwszej sceny polskiej. W konkluzyi artyści tej sceny zwracają się do ministerstwa z prośbą o upaństwowienie teatru i opiekę rządu polskiego nad tą ważną placówką kulturalną. P. minister przyjął delegacyę bardzo życzliwie i oświadczył, iż zajmie się sprawą szczegółowo i zbada ją gruntownie, uznając poważne cele narodowo-kulturalne teatru Rozmaitości. Od dyrektora Hellera nadszedł następujący telegram ze Lwowa:

„Ogłoszone przez magistrat m. st. Warszawy warunki konkursu są w najwyższym stopniu szkodliwe dla sceny i przyszłej reorganizacyi teatrów. Konkurs taki grozi rozbiciem personalu i pozbawieniem go możności rozwoju, tudzież zupełnem zniszczeniem inwentarza. Wobec tego nie mam zamiaru ubiegać się o dzierżawę i cofam w tej mierze swoją kandydaturę".

PRZECIW REEMIGRACYI ŻANDARMÓW. Dzienniki warszawskie donoszą: Dnia 3 b. m. w Radzie miejskiej warszawskiej przewodniczący odczytał wniosek nagły radnego Berensona i innych treści następującej:

„Pisma doniosły, że w liczbie powracających do Warszawy Rosyan, zamieszkałych przed wojną w naszem mieście, znajdują się także jednostki, które w okresie panowania rosyjskiego pastwiły się nad najsłabszym przejawem dążeń wolnościowych. Ostatnimi czasy przybył do Warszawy były szef żandarmów (gen. Utheff), którego nazwisko jest ściśle związane z niezliczoną liczbą wyroków śmierci. Tego rodzaju zjawiska nietylko oburzają, lecz i napawają słuszną obawą obywateli naszego miasta, wobec czego niżej podpisani radni wnoszą, aby Rada miejska uchwalić raczyła wniosek treści następującej:

„Rada miejska wzywa magistrat, aby przeciwstawił się jak najenergiczniej pobytowi w Warszawie tych Rosyan, których działalność, jako wrogów Polski, stała w związku ze zwalczaniem ruchu wolnościowego w Polsce".

Rada wniosek przyjęła jednomyślnie".

POPŁOCH WŚRÓD PASKARZY W WARSZAWIE. „Kuryer Polski" donosi: Możliwość zawarcia w najbliższym czasie pokoju wywołała popłoch i przerażenie wśród paskarzy, przechowujących towary w oczekiwaniu dalszej zwyżki. Na razie wstrzymano wszelkie transakcye, nie ulega jednak wątpliwości, że wielu tych „kupców" rzuci na rynek większe zapasy, które w ten sposób ulegną zniżce.

WARSZAWA BEZ TRAMWAJÓW. W dziennikach warszawskich czytamy: Wstrzymanie ruchu tramwajowego odbiło się bardzo wydatnie na życiu Warszawy. Na wszystkich prawie ulicach widać zwiększony ruch pieszy. Pojawiło się też więcej dorożek, gdyż wobec zwiększonej frekwencyi znajdują użycie i wyranżerowane wehikuły. Zjawiły się też oczywiście „omnibusy", które kursują między poszczególnemi dzielnicami, od pl. Zbawiciela do Nalewek, pobierając od 1 do 3 marek za kurs od pasażera. Wstrzymanie komunikacyi tramwajowej odbiło się też na frekwencyi teatrów i kinematografów, a nawet na cukierni, w których liczba gości, zwłaszcza w godzinach wieczorowych, zmniejszyła się znacznie.

MIASTO OPANOWANE PRZEZ BANDYTÓW. Donosiliśmy już parokrotnie o bandytyźmie w okolicy Rzeszowa. Dla dokładniejszej ilustracyi dodać należy, że w ostatnich czasach bandyci obrabowali aż pięć sklepów w Rzeszowie, każdy na sumę kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy koron. Na dworcu kolejowym zdarza się dziennie 10 do 15 rabunków, a każdy na szkodę kilkunastu tysięcy koron. Jednego z bandytów, który wskutek odniesionej rany znajdował się w szpitalu wojskowym, wykradli koledzy, przebrani za sanitaryuszy, z lekarzem na czele. — Gdy pewnego razu żołnierz stał na warcie przy pociągu, podszedł do niego p. „zugsführer" z 8 żołnierzami i uwolnił go z posterunku, stawiając inny. Byli to przebrani bandyci, którzy po odejściu żołnierza, najspokojniej obrabowali wagon.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. LEKARSKIEGO. Posiedzenie odbędzie się we środę 9 b. m. o godz. 6 wieczór w domu własnym (ul. Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: „Obrady nad obecnie panującą grypą"; zagają: prof. Ciechanowski, prof. Nitsch i prof. Latkowski.

ŚLUB panny Maryi Wyżykowskiej, córki inż. Ludwika i Jadwigi z Uziębłów, z p. Leonardem Martynkowskim, odbył się 26 września 1918 r. w kościele SS. Felicyanek w Krakowie. Związek małżeński pobłogosławił ks. profesor Zygmunt Kulig.

PODZIĘKOWANIE. Sekcya ochrony dzieci polskiego Związku niewiast katolickich w Krakowie składa najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać" wszystkim, którzy raczyli przyjąć do siebie dzieci na czas tegorocznych wakacyj, w szczególności bar. Götzowej w Okocimie, pp. Sulimirskim w Kobylanach, Józefowej Sołtysikowej w Rymanowie, tudzież Annie Błażowskiej, Katarzynie Błażowskiej, Karolinie Baraniewicz, Maryi Czuchry, Karolinie Czuchry, Katarzynie Kuziowej, Łucyi Stefanowskiej — wszystkim w Czaszynie, zaś p. Dr Puzdrowskiemu z żoną w Zagórzu za szczególną opiekę nad dziećmi, wysłanemi do Czaszyna. Dzięki tym wszystkim dobrodziejom, trzydzieści dziewczątek używało przy dobrem odżywianiu tak bardzo potrzebnego im świeżego powietrza, od połowy czerwca do końca sierpnia b. r.

Gabryela Wedrychowska, Eugenia Strzelbicka, Marya Gubarzewska.

SPRZEDAŻ GĘSI przy placu Jabłonowskich odbędzie się w najbliższy czwartek, a mianowicie dla tych mieszkańców dzielnicy VIII. IX i XXII, którzy przedtem, na podstawie legitymacyi, otrzymają asygnatę w miejskiem biurze aprowizacyjnem, drzwi Nr 9.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 8 b. m.: „Wyzwanie" Gorczyńskiego.

Środa 9 b. m.: „Niebieski lis" Herczega.

Czwartek 10 b. m.: „Dla szczęścia" St. Przybyszewskiego.

Piątek 11 b. m.: „Wyzwanie" Bol. Gorczyńskiego.

Sobota 12 b. m.: „Dla szczęścia" St. Przybyszewskiego.

Niedziela 13 b. m.: popoł. „Zawód" M. Szukiewicza; wieczorem „Niebieski lis" Fr. Herczega.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek 8 b. m.: po raz pierwszy „Głośna sprawa".

Środa 9 b. m.: „Krakowiacy i górale".

Czwartek 10 b. m.: „Głośna sprawa".

Piątek 11 b. m.: „Wieszczka karnawału".

Sobota 12 b. m.: popoł. „Zbójcy"; wieczorem „Dom otwarty".

Niedziela 13 b. m.: popoł. „Biały kaptur"; wieczorem „Krakowiacy i górale".

Występy Niny Dolli na prowincyi.

W Łańcucie 8 października.

W Przemyślu 9 października.

W Stryju 10 października.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

Niebieski lis.

Komedya w 3 aktach Franciszka Herczega.

Na wszystkiem, co z Węgier pochodzi, znamy się znacznie lepiej, niż na literaturze węgierskiej, gdyż tej zupełnie nie znamy. Petöfi i Jokai, te dwa nazwiska brzmią nam w uchu, na myśl, że Węgry nie tylko bialutkim chlebem żyli w dziewiętnastym wieku, ale wymienienie szeregu nazwisk, jak: Tompa, Berczy, Endrödi, Toldy, Csiky, Vertesi, Tolnai — nie kryje w sobie żadnej treści, nawet dla tych, co nagłośniej śpiewają, że Polak i Węgier to dwa bratanki. Do ostatnich czasów reprezentantem nowoczesnej dramaturgii węgierskiej na północy Karpat był Molnar. Żaden z jego, piszących dla teatru, rodaków nie aspirował o uznanie w teatrze polskim, podobnie jak pewnie żaden autor polski nie miał przyjemności widnieć na afiszu teatralnym w Debreczynie. Dla Niebieskiego lisa droga z Pesztu do Krakowa prowadziła przez Wiedeń, Jarosław, Nowy Sącz i Jasło. Wakacyjna wycieczka artystów krakowskich zaznajomiła prowincyę zachodnio-galicyjską z Franciszkiem Herczegiem, wcześniej od Krakowa, którego teatr zamknął się w ostatnich latach dość szczelnie przed wszelkiemi obcemi nowościami.

Komedya Herczega zrobiona jest — poza przydługimi dyalogami — podług najlepszej mody paryskiej. Mógłby ją podpisać Capus, Coolus, Kistemaeckers lub inny jakiś znany autor paryski. Jej akcya, środowisko i styl są zupełnie kosmopolityczne, wielkoświatowe. Stało się bowiem potrzebą ludzi wielkoświatowych jaknajwięcej dawać do czynienia adwokatom-specyalistom od rozwodów. Jakiś Chochlik czy Puk łączy z sobą zawsze dwoje ludzi właśnie dlatego, że się nie rozumieją i nigdy nie znachodzą klucza od tej tajemnej szyfry, która nazywa się miłością. Tak ożenił się profesor Paweł, znakomity zoolog z Iloną. Jeszcze przed ślubem ich stanął między nimi pan Tibor, klubowiec-neurastenik, który gdyby miał odwagę powiedzieć Ilonie: pójdź za mną, mógłby zostać albo jej mężem, albo przynajmniej kochankiem. Brakło mu jednak tej odwagi, więc zadowolił się na przeciąg sześciu lat stosunkiem z jakąś niezmiernie do niej podobną modystką, a panią Ilonę postawił na piedestale idealnego uwielbienia. Sytuacya pani Ilony nie była pewnie godną zazdrości, kiedy przyszło jej żyć między nałogowo pilnym w pracy naukowej mężem a przyjacielem domu o rysach hamletowskich. Pocieszycielem jej staje się baron Trill, nowoczesny Ikar, lotnik-amator. Tibor wykrywa ten wiarołomny stosunek, jest nim tak przybity, że poddawszy Ilonę inkwizycyjnemu badaniu i wymusiwszy na niej przyznanie się do winy, każe Pawłowi rozwieść się z nią i pojedynkować z Trillem. Po roku zrodziła się w nim niepewność, czy Ilona naprawdę była wiarołomną, więc przekonany o jej niewinności żeni się z nią. Paweł tymczasem, zawiódłszy się na jedynym przyjacielu, co nie chciał być kochankiem żony, żeni się ze swą pupilką Lizą, która dobrze wiedziała dlaczego uczyła się malować hydry słodkowodne i przyprawiać rybę z grzybkami...

Wielką zręczność techniczną, smak i dowcip w dyalogu posiada komedya Herczega. Zostawiając kwestyę prawdopodobieństwa psychologicznego na boku, musimy przyznać komedyi tej wyjątkowe warunki teatralne. Trzy główne role napisane są z takiem poczuciem sceny i aktora, że trudno o większą sumę najpodatniejszych do wygrania motywów, n. b. w ramach sztuki salonowej. Trzeba wszakże wielkiego wyrafinowania aktorskiego, ażeby należycie wykorzystać cały ten materyał leżący w rolach. Przypadek jedynie zrządził, że Niebieski lis znalazł się na afiszu w dzień ostatniej premiery. Doraźne przygotowanie komedyi, po trzech zaledwie próbach, nie wróżyło przedstawieniu wyższej skali artystycznej udatności, mimo, że role profesora Pawła i Ilony dostały się tymsamym artystom, którzy grali je w podróży wakacyjnej. Iloną była p. Wanda Jarszewska. Czegoś zgoła innego żąda autor i widz w tej roli od tego, co może dać z siebie znakomita nasza artystka, ale znakomita w innym rodzaju. Łagodna i miękka, mówiąca w akordach mollowych, wielka dama od stóp do głów, ale sprytna jak jaszczurka, może zła, ale nie z taniej sorty kobiet — oto ta Ilona, rola wyznaczona dla pani Rejane w Paryżu, dla pani Solskiej w Krakowie. Do wygrania scen z Tiborem w trzecim zwłaszcza akcie, potrzeba nieprawdopodobnego wirtuozostwa, któreby umiało powiązać w jedną nić wyniosłość natury z gorącością temperamentu, ze szczerością jednego prawdziwie wielkiego uczucia. Nie wina to pani Jarszewskiej, że warunków tych nie posiada w tym stopniu, ile tego rola Ilony wymaga. P. Jednowski grał Pawła z tą prostolinijną pewnością siebie, jaką ma w każdej roli, dał w niej typ skończony. Lizę powierzono pannie Anieli Zagórskiej. Ogarnąć tak szybko rolę przebiegle zalotnej panienki i zagrać ją tak zgrabnie, znaczy zaświadczyć o istotnym talencie. Panu Żarskiemu wypadło spełnić zada-

nie zbyt wielkie i zbyt trudne, mianowicie rola Tibora fizycznie niemożliwa do pokonania w trzech dniach. Byłoby już rozwiązywaniem zagadki zastanawiać się na tem, jakby tę rolę grał umiejąc ją naprawdę. P. Adam Bystrzyński przedstawił się w roli barona Trilla, zdradzając w niej talent sceniczny swobodą zachowania się i trafnością ujęcia roli.

Zdz. Jach.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 8 października.

Urzędowo donoszą dnia 7 października:

Włoska widownia wojny.

Nie było zmiany.

Bałkańska widownia wojny.

W Albanii ponowne walki straży tylnych nad Skumbi. W południowym obszarze granicznym Starej Serbii nie było większych czynności bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 8 października.

Urzędowo donoszą dnia 7 października:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa ks. Ruprechta. **We Flandryi i przed Cambrai spokojny dzień.**

Grupa gen. Boehma. **Na północ od St. Quentin toczą się ciężkie walki od połowy września prawie bez przerwy. Mimo kilkakrotnego użycia do walki świeżych wojsk nieprzyjaciel nie potrafił dotychczas uzyskać godnych wzmianki sukcesów. Także i wczoraj nie udały się ich ataki, które rozwinęli przed południem na północny wschód od Le Catelet i po obu stronach Lesdins, zaś po południu na szerokim froncie na północ od St. Quentin. Nieprzyjaciel, który nad kanałem Sommy początkowo zyskał na obszarze w kierunku Essigny le Petit, został pomyślnymi przeciwatakami i przedsięwzięciami, wykonanemi w nocy, odparty ponownie aż do Remancourt.**

Grupa niemieckiego następcy tronu. **Nieprzyjaciel postępował ostro ku naszym nowym stanowiskom nad Aisne i Suippes między Pont a Vert a Bassancourt i kilkakrotnie je atakował. Walki rozwinęły się koło Pont a Vert, Berry au Bac i po obu stronach gościńca. Nieprzyjaciela odparto wszędzie. Na poszczególnych miejscach utrzymały się drobniejsze oddziały na północnym brzegu Suippes. Większemi siłami zaatakował nieprzyjaciel nad Arne i na zachód od St. Etienne. Także i tu ataki jego nie miały skutku z powodu naszych przeciwataków. Na froncie bitwy w Szampanii nastąpiła wczoraj po dziesięciodniowych zaciętych walkach przerwa. Na wschód od Etienne koło Orfeuil i Aubry odparto ataki częściowe. Na wielu miejscach reszty frontu odparto silniejsze natarcia wywiadowcze nieprzyjaciela.**

Grupa gen. Gallwitza. **Między Argonami a Mozą kontynuowali Amerykanie swe gwałtowne ataki. Pułk piechoty generała marszałka polnego Hindenburga Nr 147, który już na zachód od Mozy przez skuteczną obronę i atakiem przyczynił się do udaremnienia przełamania się nieprzyjaciela, odparł nieprzyjaciela na wschód od Aire. Gefreiter Klejnowski szczególnie się przy tem odznaczył. Punkt ciężkości nieprzyjacielskich ataków znajdował się także i wczoraj po obu stronach drogi wiodącej z Charpentry do Homagnes. Walczące tam już od dni pułki alzacko-lotaryńskie i westfalskie także i wczoraj udaremniły kilkakrotne uderzenia nieprzyjaciela. Amerykanie ponieśli ponownie ciężkie straty.**

Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo, wieczorem. Miejscowe walki na **północ od Scarpy. Na północ od St. Quentin i między Argonami a Mozą wywiązały się w godzinach wieczornych ataki nieprzyjaciela. W Szampanii dzień spokojniejszy.**

Odwrót z Albanii.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Nasze ruchy w Albanii dokonują się wśród ostrożnych ataków ze strony Włochów, którym wojska nasze zadają straty. Także na granicy staroserbskiej ruchy odbywają się bez zaburzeń.

Walki w Palestynie.

Konstantynopol. B. kor. Urzędowo. Front w Palestynie. Nieprzyjaciel i wczoraj nie przekroczył linii Bejrut—Damaszek.

Narady w Paryżu.

Chiasso. B. kor. Włoski minister spraw zagranicznych bar. Sonnino przybył wczoraj do Paryża.

NARADY W HADZE.

Haga. B. kor. Biuro koresp. donosi: Jak słychać, wczoraj wieczorem odbyła się nadzwyczajna rada ministrów.

Odpowiedź tylko odmowna.

Genewa. B. kor. Ag. Hav. Propozycya uczyniona prezydentowi Wilsonowi przez Niemcy i Austro-Węgry, tego wiernego agenta przy wykonywaniu manewru, ułożonego przez mocarstwa centralne, mianowicie propozycya dotycząca zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych, tworzy część przewidzianej ofenzywy pokojowej. Chociaż rząd francuski dotąd sprawy nie rozpatrzył, to przecież łatwo jest przewidzieć, jak w obecnych stosunkach krok ten będzie traktowany. **Odpowiedź może być tylko odmowna.** Dla wytłomaczenia tego stanowiska wystarczy zbadać powody, które skłoniły Niemcy do tego kroku. Przedewszystkiem wchodzi tu w rachubę znużenie obu sprzymierzeńców, którzy dochowali jeszcze Niemcom wierności, powtóre kataklizm Bułgaryi, który niszczy sny niemieckie o panowaniu nad wschodem Europy środkowej. W Niemczech istnieje wewnętrzne przesilenie. Objawem tego jest dymisya Hertlinga. Następca Hertlinga rozpoczyna swój urząd zapowiedzią propozycyi pokojowej mocarstwom centralnym. Jest to najwyraźniejszym znakiem przewrotu. Prawda tkwi w tem, że kierownicy cesarstwa widzą, że zwycięstwo wyślizguje się im z rąk. Patrzą, jak ich armie od 18. lipca dzień po dniu cofają się pod naporem wojsk ententy. Wiedzą, że na całym froncie będzie trzeba dalej się cofać. Zaoszczędzić pragną ojczyźnie za wszelką cenę inwazyi i to z obawy przed odwetem za wszystkie okrucieństwa, jakich dopuścili się w okupowanej Francyi. Niemcy przeczuwają, że zbliża się godzina kary i domagają się od sojuszników złożenia broni. Jest to otwartem wyznaniem ich klęski. By ten cel osiągnąć, nieprzyjaciele nie mają żadnych skrupułów, by stanąć pod egidą czcigodnego nazwiska p. Wilsona. Oświadczają gotowość rozpoczęcia rokowań na podstawie warunków, które postawił Wilson. Na tę przewrotną prośbę p. Wilson już z góry odpowiedział, kiedy dnia 27-go września br. w porozumieniu z sojusznikami oświadczył, że pokoju nie można osiągnąć targowaniem. Jedyną odpowiedzią, na jaką zasłużyła propozycya mocarstw centralnych, jest odpowiedź daną przez naszych przodków w konwencie: nie prowadzi się rokowań z nieprzyjacielem na okupowanej ziemi ojczystej.

Najpierw skrucha.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. Podsekretarz robót Brace wygłosił wczoraj w Londynie mowę, w której oświadczył: Niemcy mówią o pokoju, lecz nie o takim, jakiego można w chwili obecnej oczekiwać. Przedewszystkiem trzeba się przekonać, że Niemcy pragną czystego, prawdziwego pokoju, a dopiero potem będzie można rokować z Niemcami. Nie wolno zapominać o tem, co Niemcy uczyniły. Zanim sojusznicy będą mogli okazać swą szlachetność wobec Niemiec, muszą Niemcy najpierw uczynić zadość sprawiedliwości wobec samych siebie i swojego narodu. Teren, zdobyty przez nas w ostatnich czasach, był przez nieprzyjaciela całkowicie zniszczony. Z tego nie widać, by Niemcy odczuwali skruchę. Niemcy muszą się nauczyć, że wojna jest nie tylko dyabelską sprawą, ale że się też nie opłaca. Nie można się dać wprowadzić w błąd przez propozycye pokojowe Niemców. Niemcy pragną wywołać rozdźwiek wśród sojuszników. Naprzód muszą Niemcy odczuć skruchę, a potem będzie czas na konferencye. Sojusznicy stoją przed zwycięstwem, a jeżeli wytrwają, to wojna ta będzie ostatnią wojną.

Zagranica o nocie pokojowej.

Chiasso. B. kor. Prasa włoska ogłasza wniosek pokojowy rządu austro-węgierskiego, wystosowany do Wilsona. Półoficyalna „Agentia Italiana“ zauważa, że pierwsze wrażenie skłania do nieufności. Pierwszym obowiązkiem jest zachować zimną krew. „Giornale d'Italia“ nawołuje do ostrożności. „Tribuna“ doradza niedowierzanie. „Corriere delle Serra“ nie wie, czy ma się tutaj do czynienia z pogodzeniem się z losem, czy też z fałszywą grą.

GŁOSY PRASY SZWEDZKIEJ.

Sztokholm. B. kor. Dzienniki wyrażają nadzieję pokoju z okazyi kroku niemieckiego kanclerza i komentują przychylnie jego mowę. Krok mocarstw centralnych nakłada olbrzymią odpowiedzialność na Wilsona i na entente.

GŁOSY PRASY SZWAJCARSKIEJ.

Berno. B. kor. Niemieckie dzienniki w Szwajcaryi witają nowy krok Austro-Węgier jak najradośniej. Dzienniki szwajcarskie, sprzyjające ententcie, uważają propozycyę mocarstw centralnych za przyznanie się do słabości. Wszystkie te dzienniki sądzą, że ententa ma wszelki powód niedowierzać akcyi mocarstw centralnych. Może mocarstwa te zamierzają rozluźnić sojusz. Dzienniki są jednakowoż jednego zdania w sprawie warunków, które ententa postawi. Jako pierwszy warunek określają opróżnienie Belgii i obsadzonych obszarów francuskich i włoskich, zwrot Alzacyi i Lotaryngii, odbudowanie Belgii i okupowanych obszarów francuskich, wydanie obszarów włoskich, polskich i rumuńskich, uregulowanie kwestyi Konstantynopola, niezawisłość ziemi ormiańskiej i Palestyny, Syryi i Arabii, opróżnienie Kaukazu przez Turcyę. Prawdopodobnie domagać się będzie entente także rezygnacyi z prowincyj bałtyckich.

ANGLIA CZEKA.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. Urzędownie powiadamiają, że jak długo propozycye rządu niemieckiego, które, jak się przypuszcza, są w drodze, nie nadejdą, jest bezcelowem, by rząd królewski dawał jakiekolwiek komentarze. Wypowiedzenie zdania rządu królewskiego nastąpi, skoro będzie znany urzędownie charakter propozycyi.

To jeszcze za mało.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. Minister robót w gabinecie wojennym Barnes przemawiał wczoraj w Manchester i oświadczył: Mowa kanclerza państwa niemieckiego oznacza wielki postęp w kierunku pokoju. Tej znamiennej zmiany dokonały armie sojuszników. Jeżeli się przypatrzy uważniej uczynionej propozycyi, to widzi się, że jest cyniczną, jak wszystkie oświadczenia Niemiec. Turcyę zdano na jej los, taksamo Bułgaryę. Austro-Węgry także porzucono. Czy stało się to z jej zgodą, czy nie, nie wiedzieć. Niemcy, które wojnę wywołały, są jedynym krajem, który chce wyjść z wojny cało. Niema wskazówki, że dokonała się zmiana systemu i usposobienia. W propozycyi niema mowy o naprawie spustoszeń, wyrządzonych przez Niemców na bezbronnej ludności. Niema mowy o opróżnieniu okupowanych obszarów. Niemcy chcą prowadzić rokowania o swoich koloniach i same zatrzymać autokratyczną formę rządu. Mowca nie chce powiedzieć niczego, coby stłumiło ogólne pragnienie pokoju, ale słuchacze nie chcą też mieć cesarza za kolegę. Droga do pokoju może być otwartą, jeżeli Niemcy wycofają się z Belgii i utworzą rząd rzeczywiście odpowiedzialny.

Niemcy a prawo samostanowienia.

Wiedeń. B. kor. Na wczorajszem pełnem zebraniu niemieckiej Rady narodowej w Austryi byli obecni członkowie tej Rady z wszystkich krajów koronnych i liczni posłowie. Przewodniczył prezes Dr Gross. Powzięto uchwałę, by wydać odezwę do niemieckiego narodu w Austryi, która powita przyszły pokój, jako zakończenie nieskończonych ofiar i zapowiedź lepszej przyszłości z tem zastrzeżeniem, że nie zachwieje on warunków narodowego i gospodarczego życia Niemców. Jeżeli jednakże pokój miałby się opierać na naszem zniszczeniu, natenczas nie pozostaje nic innego do wyboru, jak w nierozdzielnej łączności z państwem niemieckiem i odrzuciwszy wszelką haniebną myśl o pokoju odrębnym bronić się dalej aż do rozstrzygającego zakończenia. Wojna ta musi jednak na każdy sposób przynieść zupełną zmianę w stanowisku niemieckiego narodu w Austryi. Niemcy w Austryi domagają się pełnego nieograniczonego prawa samostanowienia. Jak długo jednakże jeszcze sprzymierzone wojska walczą przeciw wspólnemu wrogowi, jest obowiązkiem Niemców w Austryi oddać sobie i swoim bohaterskim sprzymierzeńcom rozstrzygające usługi przed zakończeniem walki.

Odezwa niemieckiej partyi ojczystej.

Berlin. B. kor. Niemiecka partya ojczysta ogłasza w prasie prawicowej odezwę, w której powiedziano: Stronnictwo widzi w zasadach, do których przyjęcia rząd wyraził gotowość, wynik **słabego, pozbawionego celu kierownictwa politycznego od początku** wojny. Stronnictwo musi teraz przyjąć uczyniony krok jako fakt dokonany, uważa jednakże za swój święty obowiązek zawiadomić naród niemiecki o grożącem mu niebezpieczeństwie, które polega na tem, że zawieszenie broni umożliwi nieprzyjaciołom na nowo się zaopatrzyć. Stronnictwo wzywa do największego oporu, gdyż tylko wówczas, jeżeli nieprzyjaciele spostrzegą takiego ducha w Niemczech uda się zawrzeć pokój honorowy.

Przeciw odrębnemu pokojowi.

Wiedeń. (Telefonem). Niemiecka Rada narodowa wydała na podstawie uchwały wczoraj odbytego zgromadzenia odezwę do narodu niemieckiego, w której powiada: Nieprzyjaciele pragną nas zdusić. W razie odmowy Niemcy wytrwają po stronie sojuszników i **nie splamią honoru odrębnym pokojem.** Odtąd Niemcy poświęcą się trosce o przyszłość swego narodu.

PESYMIZM.

Wiedeń. (Telefonem). Dotąd z zagranicy nie zgłoszono korzystnej oceny kroku pokojowego mocarstw centralnych. „N. Fr. Presse“ podkreśla, że i niemiecki ambasador w Wiedniu nie patrzy na położenie zbyt optymistycznie. Powiedział on, że przedwczesny optymizm nie byłby na miejscu.

Odwołanie zjazdu w Pradze.

Wiedeń. (Telefonem). W ostatniej chwili zostało zgromadzenie czeskie w Pradze odwołane. Wobec tego dzisiejsze posiedzenie Izby wypełnione będzie ciekawą dyskusya. Wprawdzie rozprawy dotyczyć mają wewnętrznych spraw monarchii, ale nie ulega wątpliwości, że mowa będzie także o kroku pokojowym mocarstw centralnych. Odwołanie obrad w Pradze komentują ze strony niemieckiej w ten sposób, że Czesi chcą **odczekać na odpowiedź koalicyi** na notę pokojową a zarazem szukają przedtem zbliżenia do Polaków i poł. Słowian. Co do Koła polskiego to Czesi wysłali do Koła zaproszenie na zjazd w Pradze. Koło polskie na zaproszenie to dotychczas nie odpowiedziało.

NASTRÓJ W PRADZE.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Abend“ donosi z Pragi, że coraz trudniejszem staje się życie Niemców w Pradze. Rosyjska kawiarnia zamknięta od długiego czasu została znowu otwartą. Bułgarzy stali się bardzo pewni siebie. Obiega pogłoska, że „Narodni Listy“ zawieszone od dłuższego czasu jutro ukażą się bez cenzury.

O los Tyrolu.

Wiedeń. B. kor. „Korresp. Austria“ donosi, że marszałek Schraffl z posłami Unterkirchel i Kienzl zjawił się u ministra spraw zagranicznych hr. Buriana, wspólnego ministra skarbu Spitzmüllera i prezydenta ministrów Hussarka, prosząc ich o wyjaśnienie co do skutków akcyi pokojowej na Tyrol, przyczem zaznaczyli, że w częściach zamieszkałych przez Niemców tego kraju, powstało zaniepokojenie, i że jasne określenie stanowiska co do przyszłości Tyrolu jest pożądane w interesie ludności. Ministrowie odpowiedzieli zgodnie, że niema powodu do zaniepokojenia. Hr. Burian podniósł, że wniosek pokojowy monarchii wyraźnie powołuje się na punkt 9 programu pokojowego Wilsona, który tylko mówi o sprostowaniu granic Włoch wedle linii narodowej. Z innych oświadczeń Wilsona wynika, że **ludy i prowincye nie śmią być oddawane z pod jednej zwierzchności państwowej pod drugą**, zwłaszcza wtenczas, jeżeli mieszkańcy odnośnego kraju w całości lub nawet częściowo z tem się nie zgadzają. Ludność Tyrolu może więc także zrobić **użytek z prawa samostanowienia o sobie** i nie może się stać nic Tyrolowi, coby się zwracało przeciw woli większości tej lub owej części kraju.

Posłowie prosili, by im wolno było to oświadczenie ogłosić dla uspokojenia ludności Tyrolu. Ministrowie na to się zgodzili.

W końcu deputacya prosiła, by była stale informowaną o rokowaniach, by mogła wczas zająć stanowisko w sprawach tyczących się kraju. Także i w tym względzie otrzymali posłowie obietnicę.

Podobnie wyraził się prezydent ministrów Hussarek, oświadczając, że odstąpienie części kraju bez zgody lub wbrew woli przeważnej części ludności jest rzeczą niemożliwą.

Socyaliści niemieccy a Słowianie.

Wiedeń. (Telefonem). „Narodn. Politika“, omawiając wniosek socyalistów niemieckich, stwierdza, że wniosek ten sprzeciwia się pojęciu słowiańskiemu o prawie samostanowienia narodów, gdyż Słowianie domagają się utworzenia silnych państw narodowych, któreby dopiero po ukonstytuowaniu się szukały drogi do uregulowania wspólnych spraw. Zapatrywania socyalistów niemieckich są dla Słowian nie do przyjęcia. Obietnice nie wystarczą, ale potrzeba gwarancyj międzynarodowych.

Rekonstrukcya rządu niemieckiego.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Admirał Mann-Tischler, zamianowany został sekretarzem stanu urzędu marynarki a kapitan Lochlein szefem urzędu łodzi podwodnych.

Berlin. B. kor. „Germania“ uważa za rzecz pewną, że poseł centrum Trimborn będzie zamianowany następcą sekretarza stanu Wallraffa w sekretaryacie spraw wewnętrznych.

Wymordowanie 500 oficerów.

Wiedeń. (Telefonem). „N. W. Tagblt.“ przynosi wiadomość na podstawie opowiadania Dr Schwerera, lekarza węgierskiego o rzezi jaką w Kazaniu sprawili Czecho-Słowacy wśród jeńców wojennych. **Wymordowali oni około 500 oficerów niemieckich oraz 5 lekarzy.** Dr. Schwerer opowiada, że otrzymali oni już dawno pozwolenie na wyjazd, ale komendant miasta, Czech, zatrzymał ich tak długo, aż wkroczyli Czecho-Słowacy. Wszystkim odczytano wyrok śmierci, następnie kazano im się rozebrać i po kolei rozstrzeliwano. Dr Schwerer tylko przypadkiem uszedł śmierci, podając się za Serba.

Król bułgarski o kapitulacyi.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse“ zamieszcza rozmowę korespondenta „Berliner Tagblt.“ Lederera z b. królem Ferdynandem. Charakterystycznem jest oświadczenie króla, że stosunki żywnościowe, brak odzieży i **stopniowe wycofywanie wojsk przez mocarstwa sprzymierzone** zmusiły Bułgaryę do kapitulacyi. Król był wierny przymierzu do ostatka. Jednak jako panujący w konstytucyjno-demokratycznem państwie, nie mogąc przeprowadzić swej opinii, musiał abdykować.

MALINOW KŁAMIE...

Berlin. B. kor. „Lokalanzeiger“ pisze, że twierdzenie Malinowa, iż klęskę Bułgaryi należy przypisać niedostatecznej pomocy wojskowej ze strony mocarstw centralnych, jest zupełnie nieprawdziwe. Dziennik stwierdza, że mocarstwa centralne wysłały daleko więcej żołnierzy i materyału wojennego do Bułgaryi, niż było umówione.

O UWOLNIENIE PIŁSUDSKIEGO.

Wiedeń. (Telefonem). Koło polskie zamyśla podjąć akcyę w sprawie uwolnienia z więzienia brygadyera Piłsudskiego. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła zostanie w tym duchu powzięta uchwała. Równocześnie energiczne starania w tym kierunku ma poczynić także rząd warszawski. Socyaliści polscy zamierzają zwrócić się do nowego członka rządu Scheidemanna z prośbą o interwencyę.

Poszukuję ekonoma

z dłuższą praktyką w postępowych gospodarstwach. Wiek poniżej 50 lat. Wymagane znawstwo maszyn i motorów. — Zgłoszenia tylko pisemne nadsyłać: **Jerzy Turnau** Lwów, plac Dąbrowskiego 2. 2964

Do wydzierżawienia zaraz majątek Zarzecze

tuż obok Włodzimierza Wołyńskiego

(okupacya austro-węg., st. kol. Włodzimierz Wołyński), około 900 morgów ornego pola i łąk, najlepszy czarnoziem. — Reflektanci z uzdolnieniem agronomicznem zechcą wysłać oferty: Kraków, ul. Andrzeja Potockiego l. 5, hrabina Moszyńska, z podaniem adresu osób mogących dostarczyć referencyi. 2961

Kutcher faveton dobry i karetka lekka

do sprzedania.

Wiadomość u lakiernika St. Szymika Kraków, ul. Niecała 4. 2962

Zarząd dóbr Uhrynów koło Sokala poszukuje

nadleśniczego z wyższym egzaminem i dwóch leśniczych z niższym egzaminem.

Oferty z odpisami świadectw, które zwracane nie będą i z podaniem warunków, należy wnosić pod powyższym adresem. 2966

MASZYNY DO PISANIA

kilkadziesiąt nowych i używanych **różnych systemów — poleca**

Rudolf Nowak

Kraków, Grodzka 44, tel. 3541.

Warsztat reparacyjny jedyny w swoim rodzaju. 2857

Towarzystwo odbudowy

Stowarzyszenie z ogr. poręką we Lwowie, ul. Akademicka 23, wykonuje wszelkiego rodzaju budowle, dostarcza materyałów budowlanych. — Biuro techniczne pod kierownictwem aut. inż. cyw. Teofila Dujanowicza, st. radcy budownictwa, wykonuje projekty i kosztorysy oraz przeprowadza ocenę szkód wojennych, udziela pomocy technicznej w sprawach budowlanych, wodnych i maszynowych. 2786

Potrzebny porządny lokal na biuro

6—8 dużych pokoi na parterze lub na I-szem piętrze w Rynku głównym lub w pobliżu od 1-go stycznia lub później.

Zgłoszenia: Związek kredytowy Spółek rolniczych w Krakowie, Rynek główny 6, II. p., drugie schody, drzwi 11. 2883

Wypożyczalnia Nut

przy składzie nut księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie, Rynek 17.

Abonament zwyczajny — miesięcznie:

Za 4 utwory K 2·80, za 6 utworów K 4·—, za 10 utworów K 6·—.

Abonament z premią — miesięcznie:

Za 6 utworów K 6·—, premia nut za K 4·—.
Za 10 utworów K 9·—, premia nut za K 6·—.

Kaucya przy abonamencie miejscowym K 10·—, przy abonamencie zamiejscowym K 20·—. 2870

Abonenci zamiejscowi opłacają abonament za 3 miesiące z góry i otrzymują 8-krotną ilość utworów — wymiana nut odbywa się tylko pocztą — przesyłka na koszt abonenta.

RABKA

Pensyonat i Łazienki cały rok otwarte.

2910 ZARZĄD.

ZŁOTO, SREBRO I BRYLANTY

[illegible] zegarki i wszelkie stare kosztowności [illegible]guje i płaci najwyższe ceny 2893

EMIL GOLDWASSER Kraków, Grodzka 25.

PIECZĄTKI KAUCZUKOWE

metalowe, szyldy emaliowane i trawione oraz wszelkie roboty rytownicze wykonuje zakład artystyczno-rytowniczy 2588

[illegible] Wiśliński Kraków, Linia A-B 46, I. p. (obok Hotelu Drezd.)

KURSA PRAWNICZE „LEGES" 2892

Kraków, ulica Karmelicka 46

przygotowują w krótkim czasie do wszelkich egzaminów i rygorozów prawniczych przez wybitne siły fachowe.

Nauka zbiorowa i indywidualna pod bardzo przystępnymi warunkami.

Dla P. T. Wojskowych i prowincyi wypróbowany system korespondencyjny.

Wszelkie podręczniki, skrypta i skróty na składzie. Prospekty wysyła się na żądanie.

Informacye i zgłoszenia w dni powszednie od g. 2—4 popołudniu.

GOSPODYNI

znająca się doskonale na krawieczyźnie i kuchni potrzebna zaraz na wieś. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem warunków nadsyłać: Dwór Gaik p. Dobczyce. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2915

MATURA.

Kursa maturyczne roczne i dwuletnie

wieczorne i popołudniowe.

Wpisy u kierownika ul. Jabłonowskich 20, I. p., w godzinach od 6½—7½ wieczór. 2715

PIĘCDZIESIĄT PIEŚNI

na fortepian z podłożonym tekstem

zebrał

EDMUND WALTER.

Alary J.: „Cudzoziemiec". — Bartlett A.: „Pod pantoflem", „Ideały", „Oj, ten Mazur!". — Bizet G.: „Habanera". — Braga: „Śpiewka Neapolitańska", „Canzonetta Napolitana". — Chopin Fr.: „Zakochana", „Marzenie", „Pierścień", „Życzenie", „Moja pieszczotka". — Coste C.: „Moja Królowo!". — Filippi F.: „Czemu?". — Flotow: „Marta" (Wyjątek z Finału", „Marta" (Już wiosna wróciła). — Gastaldon S.: „Pieśń zakazana". — Halevy: „Żydówka" (Arya). — Komorowski J.: „Kalina", „Nowa miłość" — Krebs C.: „Do niej". — Lubomirski K.: „Nigdyż?". — Moniuszko St.: „Dumka", „Krakowiak", „Dwie zorze", „Grajek", „Gdyby rannem słonkiem", „Kozak", „Krakowiaczek", „Kum i kuma", „Pieśń wieczorna", „Pieśń wojenna", Pieśń z opery „Halka", „Piosenka żołnierza", (Z dramy: „Piękna kobieta"), „Prząśniczka", „Sokoły", „Tułaczka", „Wędrowna ptaszyna", „Złota rybka". — Offenbach: „Opowieści Hoffmana". — Paladilhe E.: „Przy mandolinie". — Radwan A.: „Kruk". — Reichardt Al.: „O oczko me! o gwiazdko ma!". — Schubert Fr.: „Dziewczę i śmierć", „Serenada", „Wędrowiec", „Polna różyczka". — Schumann R.: „Nie ronię łez". — Wagner R.: „Tannhäuser". — Wallace W.: „Maritana".

Cena 12 koron. 2868

NAKŁAD KSIĘGARNI POLSKIEJ

BERNARDA POŁONIECKIEGO

we Lwowie.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE

w najlepszych gatunkach, z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju 2901

poleca firma

H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się.

Z dniem 1 października b. r.

POWIELARNIA KRAKOWSKA

biuro powielania pisma maszynowego, ręcznego etc.

przeniesiona

z ulicy Wiślnej l. 8 do lokalu przy ulicy Gołębiej l. 3 (sklep). 2930

Puchacza

poszukuje się i zapłaci dobrą cenę. 2840

Zgłoszenia listowne pod adresem: Zarząd dóbr ks. Sapiehów Oleszyce koło Jarosławia.

Pracownia haftów artystycznych i robót kościelnych

oraz restaurowanie zabytków starożytnych, jak pasów słuckich, makatów polskich, szalów tureckich, gobelinów itp.

Zofii Stalińskiej

(dawniej E. Pydynkowskiej) 2941

w Krakowie, ul. 5-go Listopada 8, II. p.

Skromna panienka zostanie przyjęta do ekspedycyi.

Magazyn robót ręcznych „Iris"

Kraków, Floryańska 49. 2948

„MATURA"

Kraków, Karmelicka 46. 2894

Kursa maturyczne i uzupełniające

pozostające pod kierownictwem profesorów szkół średnich, przygotowują do matury: 1) gimnazyalnej, 2) gimn. realn., 3) realnej, 4) seminaryalnej oraz do egzaminów uzupełniających dla aspirantów na c. k. jednorocznych ochotników.

Nauka zbiorowa i indywidualna. Kursa 1-roczne, 2-letnie i półroczne (dla reprobowanych).

Dla P. T. Wojskowych i prowincyi wypróbowany system korespondencyjny, prowadzony przez fachowe siły.

Prospekty na żądanie. Informacye i zgłoszenia w godzinach 11—12 przedpoł. i 4—6 po południu.

Zelówki gumowe, ochraniacze skórzane, pasta do obuwia, kołki drewniane, sznurowadła skórzane, nici szare z przędzy, szczotki, brzytwy, maszynki do golenia i strzyżenia, częściowo i hurtownie. Wysyłka codziennie pocztą. Dom handlowo-wysyłkowy Kraków, plac Maryacki 3, I. piętro. 2965

Praktykant rolny 2887

z studyum, płatny, potrzebny jest zaraz do dóbr Boszczynek p. Skalbmierz.

Rządca rolny

potrzebny zaraz do majątku Boszczynek p. Skalbmierz, st. telegr. Działoszyce. 2888

ORGANISTA młody, kawaler, wolny od wojska, uczeń Krakowskiego Konserwatoryum, prowadzący chóry oraz orkiestrę, poszukuje posady zaraz do objęcia. Na żądanie przesyła odpisy świadectw. — Łaskawe zgłoszenia proszę przesyłać pod adresem: Teodor Urbach Spytkowice koło Chabówki. 2958

Języki: 2890

Angielski, Francuski, Niemiecki itd.

Początki, Konwersacya, Gramatyka, Korespondencya, Literatura. Lekcye osobne i zbiorowe od 10·— K miesięcznie.

Instytut Ansona

ul. Szewska 17.

FILIA
Galicyjskiego Ziemskiego Banku Kredytowego w Krakowie

Plac Maryacki 9.

Załatwia wszystkie interesy wchodzące w zakres bankowych czynności.

Przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i rachunek bieżący, oprocentowuje wkładki po 4%.

Zwraca wkładki bez ograniczenia wysokości.

Podatek rentowy opłaca bank. 2557

Godziny urzędowe dla stron od 9 rano do 1 po południu.

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK KUPIECKI

Lwów, Halicka 19 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem

4¼% od sta

i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem

3¾%.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 kor. dziennie **bez wypowiedzenia.**

Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów. 2902

TRYJERY

do czyszczenia zboża, najlepszy fabrykat, tudzież

MASZYNY

do bajcowania zboża przeciwko śnieci

do natychmiastowej dostawy, poleca

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE

FILIA WE LWOWIE. 2677

Spółka kredytowa i handlowa w Przeworsku

posiada na składzie

znaczniejsze ilości naturalnych węgierskich win mszalnych

i sprzedaje je w beczkach po bardzo umiarkowanych cenach.

Na żądanie dostarcza certyfikatu proboszcza miejsca produkcyi. 2621

Garnitur młocarniany parowy, 8-konny z młocarnią, wydmuchiwaczem do plew i prasą do słomy, oryginalny Wolfa, nowy

Garnitur młocarniany parowy, 6-konny kompletny Umratha, używany, odnowiony

Garnitur młocarniany parowy, 4-konny, nowy, Motor ropny stały, 8 konny, Wichterlego, używany, odnowiony,

tudzież kilka młocarń parowych i motorowych nowych i używanych

poleca do natychmiastowej dostawy 2678

Syndykat Rolniczy w Krakowie Filia we Lwowie

Księgarnia Nakładowa

Stanisława Goldmana

w Krakowie,

ulica Szewska 17, II. p.

poleca:

Samouczki „Argus"

umożliwiające w bardzo krótkim czasie praktyczne nauczenie się języków: niemiec., franc., ang. lub włoskiego, bez pomocy nauczyciela.

Cena K 11·40 za kurs I. lub II. Opracowanie ludowe K 5·40.

Słowniki

niemiecko-polski i polsko-niemiecki, francusko-polski i polsko-francuski itd. po K 8·—, 15·80 itd.

Rozmówki

polsko-niemieckie, polsko-francuskie itd. po K 1·20, 2·40, 4·30, 6·00 itd.

Do wszystkich cen dolicza się 10% dodatku drożyźnianego.

Prospekty A i B wysyła się bezpłatnie. 2880

Obiady domowe

z 3 dań K 4·—, ul. Gołębia l. 16, I. piętro. W abonamencie opust. 2791

Ostatnia karta frontów

Paszchego Nr. 25.

Cena K 2·—, z przesyłką K 2·30.

Do nabycia w Księgarni D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17.

Sprzedam

1 większą szopę i 3 mniejsze zabudowania z dobrych, zdrowych desek, pokryte papą. Wiadomość: Karmelicka 45, I. p., na prawo. 2924

8-mio klasista

poszukuje kondycyi w Królestwie. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Sandomierz—Piątek. 2952

Do sprzedania 103 morgów ziemi

o najurodzajniejszej glebie nad Wisłą, o 7 kilometrów od leżącego po drugiej stronie Wisły Szczucina, stacyi kolejowej galicyjskiej, przy szosie, figura dobra. Wiadomość listownie: Janina Michalska, Ostrowiec, Długa 11, ziemia Radomska. 2951

KURSY PRAWNICZE 2714

„IUS" KRAKÓW „IUS" Garbarska 6/C.

przygotowują pewnie do wszystkich egzaminów uniwersyteckich. Wybitne siły fachowe udzielają pomocy i wskazówek przy egzaminach adwokackich, notaryalnych i sędziowskich. Prospekty na żądanie.

Najlepsza farba do malowania

„PALATYN"

we wszystkich kolorach, do bielizny

„ULTRA"

poleca firma [illegible] Kraków, Rynek gł. Dla Kółek rolniczych i kupców znaczny rabat. 2881

Młody mężczyzna

inwalida wojskowy, prosi litościwych redaków o jakiekolwiek ubranie, kapelusz, bieliznę, choćby w najgorszym stanie. Nędza straszna. Zgłoszenia w Administracyi „Głosu Narodu" dla Z. O.

LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ

Sekcya Kraków — Rynek 19

dostarcza

OZDOBY

na drzewko dla Kupców en gros.

TORBY SZKOLNE

teki na biurka, zabawki drewniane w sortymentach. 2946

OGŁOSZENIE.

W celu umożliwienia producentom zbytu i równomiernego rozdziału między konsumentów krajowych kapusty i buraków jadalnych wzywa się wszystkich producentów, by bezzwłocznie podali Krajowemu Biuru jarzyn i owoców we Lwowie, ulica Mickiewicza 26 ilość wyprodukowanych i dla sprzedaży przeznaczonych buraków i kapusty (w przybliżeniu) oraz powiat i stacyę kolejową, gdzie towar ten może zostać załadowany.

Do przesyłki kapusty i buraków potrzebne są certyfikaty przewozowe Krajowego Biura jarzyn i owoców i bez takiego certyfikatu kolej nie może towaru przyjąć. Poprzednie zgłoszenie zatem ułatwi następnie wydawanie certyfikatów i zapobiegnie ewentualności psucia się towaru.

Lwów, dnia 21 września 1918. 2938

C. k. Namiestnictwo.
Krajowy Urząd gospodarczy.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej Dra Flesch'a oryginalna prawnie zastrzeżona „Skabofermowa maść". Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik próbny K 4·—, duży słoik K 6·—, porcya familijna K 15·—.

Baczność na markę „Skaboform". 2934

Składy główne: Lwów: apteka Szymona Hav, nadw. dostawcy; Kraków: apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 46; apteka pod „Złotym Orłem Wilhelma Ehrlicha, Krakowska 11; Przemyśl: c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; Jarosław: apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rehme; Tarnów: apteka obwodowa J. Misiołowskiego; Drohobycz: apteka „pod Opatrznością" O. F. Tobiaszka; Kołomyja: apteka wdowa Dra Stefana Stinzla; Nowy Sącz: apteka Marcina Gorzeckiego; Rzeszów: c. k. apteka obwodowa, ul. 3-go Maja.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojcyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farka.